



GAZETA Kostrzyńska

PISMO MKZ NSZZ
KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ”

cena 300 zł

nr 3
dn. 21.12.1989

TU JEST MOJA OJCZYZNA

W PRZEDŚWIĄTECZNY WIECZÓR »GAZETA
KOSTRZYŃSKA« ROZMAWIA Z KSIĘDZEM
KANONIKIEM - FRANCYSZKIEM SKALBĄ, PROBOSZCZEM
PARAFII KOSTRZYŃ.

G.K.-Jest ksiądz jednym z najstarszych mieszkań-
ców naszego miasta. Jak ksiądz trafił do kos-
trzyń?

Ks. Proboszcz-Po uzyskaniu święceń kapłanskich w
1953r skierowano mnie do pracy w Szczecinku.
Później pracowałem w Diecezjalnym Seminarium
Duchownym na Wydziale Wstępny w Słupsku. Nas-
tępnie krótko byłem Proboszczem w Polczynie
Zdrój. Do Kostrzyna przyjechałem dokładnie
1.07.1959r, mieszkam więc tutaj ponad 30 lat.

G.K.-Czy czuje się ksiądz kostrzyńszczyznianinem?

Ks. Proboszcz-Urodziłem się w 1927r w Pagorzynie,
podkarpackiej wiosce koło Jasza w woj. kroś-
nieńskim. Stamtąd właśnie pochodzę, ale obecnie
czuję się kostrzyńszczyznianinem. Tutaj wrosłem korze-
niami, tu jest moja Ojczyzna. Mam tu wielu przy-
jaciół, znajomych. Wiele osób, z którymi mnie du-
żo łączyło, już zmarło. Czasem odzywa się tęskno-
ta za rodzinnymi stronami, ale po śmierci rodzi-
ców i brata, ta tęsknota powoli wygasa. Tym bar-
dziej, że w ślad za mną do Kostrzyna ściągają
mój drugi brat z rodziną. Dwaj moi bratenkowie
również osiedlili się z rodzinami na stałe w
Kostrzynie.

G.K.-Z jakimi problemami zetknął się ksiądz po
przybyciu do naszego miasta?

Ks. Proboszcz-Największym problemem był oczywi-
ście kościół, którego bryk bardzo destrukcyjnie
wpływał na pracę duszpasterską. Do dyspozycji
miałem kaplicę mieszczącą tylko ok. 200 osób,
a mieszkańców było wówczas, jeśli dobrze pamię-
tam, ok. 7 tys. Dość należało, że większość ludzi
pochodziła z terenów wschodnich, była wierząca.
Ludzie stali na deszczu, chłodzie. Dzieci uczy-
liśmy religii w piwnicach pod plebanią. Było
to duszpasterstwo "nienormalne". Spędziło mi to
sen z powiek.

G.K.-Jak układały się stosunki z lokalnymi wła-
dzami?

/c.d. na str. 2/

Wesołych Świąt
i do Siego roku
CZYTELNIKOM
»GAZETY KOSTRZYŃSKIEJ«



Życzy
Redakcja

Przegląd wydarzeń kostrzyńskich

MKZ „S” Z KOMITETEM OBYWATELSKIM

29.11.1989r. w "Krygielni" odbyło się wspólne posiedzenie Zarządów Komisji Zakładowych "Solidarności" i przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego.

Omówiono metody i formy pozyskiwania dla K.O. nowych członków. Komisje Zakładowe zobowiązały się przeprowadzić szeroką agitację w swoich środowiskach na rzecz poszerzenia składu K.O.

Następnie Zarządy Komisji Zakładowych ukonstytuowały Międzyzakładową Komisję Związkową NSZZ "Solidarność".

Ustalono, że koordynację działań MKZ prowadzić będzie v-ce przew. KZ "S" przy KZF kol. Stanisław Matuła.

Powołano Komisję Interwencyjną w składzie: przewodniczący wszystkich Komisji Zakładowych oraz kol. Czarnecki /Komisja Interwencyjna KZF/ i kol. Kruk /Kąpa Rejonu/.

POSIEDZENIE K.O.

W dniu 11.12.1989r. w popularnej "Chatynce" odbyło się spotkanie Komitetu Obywatelskiego z przedstawicielami kostrzyńskich zakładów pracy. Podczas spotkania omówiono dotychczasową działalność Komitetu Obywatelskiego.

Powołano 12-osobowe Prezydium w składzie:

1. Bernat Eugeniusz
2. Fedorczyk Józef
3. Galczak Wincenty
4. Korman Tadeusz
5. Napierała Zbigniew
6. Płowiek Jan
7. Maszko Helena
8. Głogka Elżbieta
9. Sitarz Edward
10. Stawarz Marek
11. Szydełko Jarosław
12. W estfalewski Waldemar

Przełożono wejście członków K.O. do Komisji przy Radzie Narodowej. Ustalono, że Komitet Obywatelski będzie reprezentować dwóch przedstawicieli też prawa głosu w każdej Komisji.

W dalszej części spotkania omawiano cele i założenia Komitetu Obywatelskiego oraz kwestie organizacyjne.

Spotkanie zakończono podjęciem następującego wniosku, który zostanie odczytany na sesji Rady Narodowej w dniu 16.12.1989r.

WNIOSEK

Zgodnie z uchwałą Komitetu Obywatelskiego z dnia 11.12.1989r. występujemy z wnioskiem o powołanie Komisji Mieszanej z udziałem członków Komitetu Obywatelskiego do zbadania i wyjaśnienia najbardziej bulwersujących mieszkańców Kostrzyna spraw, między innymi takich jak:

1. gazyfikacja miasta
2. remonty budynków
3. funkcjonowanie handlu

KOMITET OBYWATELSKI

NASZA SONDA

Podobno w sklepach kostrzyńskich powtarzają się przypadki nieuczciwego traktowania klientów z NAD.

Przeprowadziliśmy krótką sondę uliczną zadając pytanie: "Czy jest Pan/i/ za tym, żebyśmy traktowali obywateli NAD w ten sposób, w jaki są traktowani przez nich Polacy?"

"Tak" - odpowiedzieli 41%

"Nie" - 49%

"Nie mam zdania" - 10%

SESJA MRN

16.12. odbyła się X zwyczajna sesja MRN w Kostrzynie. Sesja trwała 6 godz. i 40 min. - rekord obecnej kadencji. Po raz pierwszy w sesji brali udział przedstawiciele naszego K.O. Kol. Marek Stawarz odczytał "deklarację ideową" naszego ruchu oraz na ręce Przewodniczącego MRN. złożył wniosek o powołanie specjalnej Komisji do zbadania spraw bulwersujących mieszkańców Kostrzyna: gazyfikacja, działalność handlu, prowadzenie remontów, oraz propozycją zmian nazw niektórych ulic. Kadni przyjeźli do stałych komisji MRN. członków K.O.

Głównym tematem sesji było przyjęcie plenu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta, co też nastąpiło.

Należały jednakże spośród wielu innych spraw poruszonych na sesji odnotować dwa wydarzenia:

- rezygnacja z pełnienia funkcji radnego Arystofera Prątnickiego - radny nie widzi dalszej możliwości pracy w radzie, z którą nikt się nie liczy, która w swej działalności jest ograniczona, która nie ma pieniędzy, a głosy radnych są "wołaniem na puszczy" - rezygnacja z funkcji przewodniczącego Społecznego Komitetu Eudowy Gazociągu ob. Mariana Firszta ze względu na ciągłe pomówienia, zarzuty, niezrów, atmosferę wokół jego osoby.

Ze swej strony pragniemy przypomnieć czytelnikom, że sesje MRN są jawne i wyrażający ochotę może brać w nich udział. Zapraszamy!

"Nic o nas bez nas"!

NOWY DYREKTOR KZP

W dniach 22.11-7.12. odbył się dwuetapowy konkurs na dyrektora Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych.

Do konkursu zgłosiło się 6-ciu, a udział wzięło trzech kandydatów.

Zwycięzył mgr Jan Kosicki obecny dyrektor "Koralu" w Myśliborzu.

W procesie Komisji Konkursowej wzięli udział eksperci Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania z Łodzi.

Skład Komisji był następujący:

- przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu
- przedstawiciel banku
- trzech przedstawicieli Rady Pracowniczej
- przedstawiciel NSZZ "Solidarność"
- przedstawiciel CPZZ
- przedstawiciel KZ PZPR

MNIEJ KŁOPOTÓW Z PASZPORTAMI

Niewiele jest spraw, które mieszkańcy naszego miasta mogą załatwić na miejscu, w Kostrzynie. Z tym większą przyjemnością informujemy, że po wielu staraniach, począwszy od 6.12.89 w każdy środek w godzinach 12⁰⁰-16⁰⁰ na komisariacie w Kostrzynie czynne jest biuro przyjmowania wniosków paszportowych od obywateli naszego miasta. Po odbiór paszportów trzeźwa Łódź jedyną przyczyną obiektywnych opóźnień jest doświadczenie to jednak jeden wyjazd do Łodzi.

Dziękujemy kolegom
z OPZZ za pomoc

W WYDANIU POPRZEDNIEGO NUMERU

TU JEST MOJA OJCZYZNA

ks. Proboszcz - Jeśli chodzi o władze kostrzyńskie, to od początku układały się bardzo dobrze. Wy-czuwałem pozytywne nastawienie do Kościoła, szacunek, chęć udzielenia pomocy w miarę możliwości. Tak jest do dzisiaj. Nie we wszystkim władze miejskie mogły jednak pomóc. Słowne decyzje za-padały na szczeblu wojewódzkim i tu zaczynały się problemy. Największą zaporą, która blokowała wszelkie inicjatywy i opóźniała decyzje był wydział d/s wyznań. Trudno było cokolwiek zała-twić.

G.K. - Mimo tylu przeszkód można Księdza nazwać "budowniczym"?

Ks. Proboszcz - Pierwsze prace budowlane prowadzi-łem przy remoncie kościoła w Górzycy i kaplicy w Drzewicach. Aby uzyskać zezwolenie na te prace byłem osobiście u ówczesnego wojewody zielonogórskiego Lembasa, od którego uzyskałem ciche, ustne przyzwolenie. To było tylko prze-tarcie przed budową nowego kościoła. Starania rozpocząłem zaraz po przyjeździe do Kostrzyna. Były one trudne, trwały wiele, wiele lat. Złazi-śmy petycje, prośby, podania - nawet do premiera Cyrankiewicza - jeździliśmy do Zielonej Góry. Proponowaliśmy nam najpierw rozbudowę kaplicy, później odbudowę kościoła na Starym Kostrzy-nie. Dopiero w 1971r. otrzymaliśmy zgodę na bu-dowę. Pierwszą cegłą położyłem 27.09.1974r.

G.K. - czy jest to największy sukces Księdza w pracy duszpasterskiej?

Ks. Proboszcz - Niewątpliwie tak. Jest to sukces mój, ale i społeczeństwa miasta. Jest to dzieło całej Parafii. Ludowa prowadziliśmy systemem gospodarczym. Pomagali nie tylko ludzie wie-rzący, ale również obojętni religijnie. Po tylu problemach z załatwieniem zezwolenia, z mate-riałami, z transportem, z maszynami - Kościół przecież nie ma własnego parku maszyn - trzeba tę budowę nazwać faktycznie sukcesem. Trzeba też podkreślić ofiarność społeczeństwa, dzięki czemu mogliśmy tę budowę ukończyć.

G.K. - Czy jest ksiądz zadowolony z tego kościo-ła?

Ks. Proboszcz - Ta budowa to część mojego życia, przy niej doznałem uszczerbku na zdrowiu, jestem po zawale, ale nie żałuję - to wszystko na chwałę Pańską. Nie spotkałem człowieka, a mam kontakty z wieloma ludźmi, któremu ten ko-ściół by się nie podobał. Zwróć uwagę na architekta, księdza, ludzi wykształconych ale także i ludzie prości, oceniają go pozytywnie. Gdybym jednak budował jeszcze raz, byłby to zapewne inny kościół. Po wzniesieniu kościoła i otrzymaniu trzeciego wikariego poprawiła się sytuacja wiernych, frekwencja, ład moralny i religijny. Jak tu nie być zadowolonym... Parafia ma je-dnak nowe potrzeby, aktualnie budujemy dom parafialny. Czasy są trudne, Ludowa idzie powo-li, kryzys dotyka nas w równym stopniu jak innych. Głównie brakuje materiałów, nasilają się również kłopoty finansowe. Inflacja jest tak duża, że ofiarność ludzi nie nadąża za na-szymi wydatkami, ludzie muszą się przyzwyczaić do wyższych ofiar. Trudno utrzymać Parafię.

G.K. - Państwo nie pomaga nic?

Ks. Proboszcz - Absolutnie. Kościół funkcjonuje tylko i wyłącznie z datków wiernych. Nikt nam nie dopłaca. Księża nie mieli i nie mają pań-stwowych pensji. Od lipca br. księża tak jak inni, świeccy obywatele, mogą korzystać z eme-rytur pod warunkiem płacenia składek na ZUS.

G.K. - Jak przedstawia się przyszłość Parafii?

Ks. Proboszcz - Ze względu na rozciągłość Parafii, planowany jest jej podział. Wiąże się to z ko-niecznością budowy nowej świątyni. Lokalizację

ustalono w rejonie ul. Świerczewskiego, ale nie będzie to już moja dzieła.

G.K. - Oprócz drugiego kościoła, co jeszcze bru-kuje w naszym mieście?

Ks. Proboszcz - "Chleb naszego powszedniego" - o tym musimy powiedzieć na pierwszym miejscu. Chleb kostrzyński, nie dość, że w jednym gatun-ku, to jeszcze małej jakości. Dla mnie jest to ogromny minus. Drugą sprawą jest straszny wandalizm, polemane ławki, drzewka, porozbijane lampy. Często mówię o tym z ambony, ale nie nie pomaga. Kolejną rzeczą to brak czystości, brudne ulice, kłotki, popisane budynki, przepełnione śmietniki. Poza tym nie jest źle, mamy las, wodę, ryby, grzyby.

G.K. - Był ksiądz jednym z nielicznych, który zgłę-ndał projekt przestrzennego zagospodarowania miasta do 2005r. Co zwróciło Księdza szcze-gólną uwagę?

Ks. Proboszcz - Rozwój miasta blokuje tereny spe-cjalne czyli poligon. Miasto w tej chwili jest ściśnięte.

G.K. - Mówiliśmy już o władzach, o Kościele, o mieście. Pytanie innego rodzaju. Jaki jest sto-sunek Księdza do ruchu "Solidarność"?

Ks. Proboszcz - Bardzo przeżyłem lata 80-81. Zro-dziło się we mnie uczucie radości, ogromna nadzieja i entuzjazm. Były to chwile pełne treści - msze za Ojczyznę, msza w smfit - strze zorganizowana przez "Solidarność", jeszcze ze ś.p. inż. Mickiewiczem, na której spontanicznie zebrano pieniądze na budowę kościoła. "Solidarność" pomagała również czynnie przy budowie. Świąciliśmy sztandary związkowe KZP i PKP z udziałem Ks. Liskupa sochy. Kościół, na tym zyskał, chciało się żyć. Później ogło-szenie stanu wojennego, pewne zwątpienie, a przede wszystkim wielki żal, że wszystko pójdzie wniwecz. Obecnie "Solidarność" się odradza, a jej związki z Kościołem są nadal mocne.

G.K. - Zbliżają się Święta. Czegóż życzyłby Ksiądz naszym czytelnikom?

Ks. Proboszcz - Obecnie daje się zauważyć wśród ludzi pewne roztergnięcie, niepewność, zagubie-nie, niestabilność. Jest to chyba wynikiem aktualnej sytuacji. Życzę wszystkim, aby potra-fili przeżyć cierpliwie, w wierze i zaufaniu dla aktualnego rządu, te trudne chwile. Ten święteczny stół, choć może niezbyt obfity, niech będzie pełen nadziei, na lepsze, błogo-sławione jutro. Żyjmy bardziej Bogiem, w łasce, a wiele rzeczy stanie się prostszych. Waszych Święt Bożego Narodzenia. Jzczęść Boże!

G.K. - Bóg zapłać Księdzu za życzenia i rozmowę.



KOMITET OBYWATELSKI
PEŁNI DZIAŁY
WE WTORKI I PIĄTKI W GODZ. 17⁰⁰-19⁰⁰

Gezyfikacja

W styczniu ubiegłego roku, Społeczny Komitet Budowy Gazociągu poinformował mieszkańców o postępach wykonywanych robót. Koszt całego przedsięwzięcia obliczono na 502 mln. złotych. Dziś już wiadomo, że kwota ta zostanie znacznie przekroczona.

Kiedy w 1986 roku rozpoczęto prace I etapu, dyskusje mieszkańców Kostrzyna zdawały się nie mieć końca. Teraz mówi się coraz głośniejsz o skandalu. Inwestycja pochłonęła już wiele milionów złotych. A przecież do tej pory nie zakończono prac we wschodniej części miasta. Mimo braku środków rozpoczęto prace przygotowawcze w części północno-zachodniej.

Sprawa gezyfikacji miasta ciągnie się już wiele lat. Wystarcza, co długo, by ją solidnie przygotować zarówno od strony prawnej jak i technicznej. Tymczasem kardynalne błędy popełniono już na etapie opracowywania samej koncepcji. Mieszkańcy posłusznie wpłacali pieniądze na rzecz Społecznego Komitetu Budowy Gazociągu. Najpierw 12 tys., później 24 tys. złotych. Przepracowano wiele godzin w czynnie społecznym. Wpłata oraz udział w czynnie, uprawnij, rzekomo do przyłączenia do sieci gazowej.

W przypadku domów jednorodzinnych, koszty przyłącza oraz instalacji wewnętrznej pokrywają sami właściciele. No dobrze, ale czy każdy z nich ma takie same szanse? Jasne, że nie! Długość przyłącza może wynosić kilka, ale też i kilkadziesiąt metrów. Stąd zarzut następny. W fazie projektowania wybrano wersję najtańszą, nie uwzględniającą zasady równości szans. Zerówno Urząd Miejski jak i S.K.B.G. cierpią na permanentny brak środków finansowych. Tymczasem

obiecane ponadto wcześniej pieniądze pochodzące z nagrody w konkursie "Mistrz Gospodarności", przeznaczają się na rozbudowę siedziby straży Pożarnej. Podczas prac II etapu zapomniano ja-koś o pracach społecznych, co podniosło przecież znacznie koszty robót. Niejasną wydaje się wreszcie partycypacja Urzędu Wojewódzkiego. Ktoż by tak naprawdę wie, jaką kwotę przeznaczyła owa instytucja na cele gezyfikacji Kostrzyna?

Organizacja prac związanych z wykonywaniem przyłączy oraz instalacji wewnętrznych w budynkach budzi wiele zastrzeżeń. W lipcu bieżącego roku do kostrzyńskiego Klubu Federacji Konsumentów zaczęły napływać skargi na opieszałość i zadziwiająco niekonsekwencję ekip wykonujących instalacje wewnętrzne. Cóż zsuwano, że w niektórych domach, nawet blokach, tak jak w tym przy ulicy Echatorów Stalingradu pojawiają się nagle instalatorzy. Uszczęśliwiają wybrane rodziny. A w sąsiednich domach lub tak jak w tym na Osiedlu Słowiańskim, gdzie od wiosny czekają na zakończenie prac instalacyjnych, wciąż marzą i zazdroszczą. W centrum Kostrzyna, w blokach komunalnych mieszka wielu zasłużonych obywateli, tj. emerytami i rencistami. Jako jedni z pierwszych dokonali wpłat na rzecz S.K.B.G. Przekonali się jednak, że los płaci brzydkie figle. Teraz za swą gorliwość muszą płacić nadludzką cierpliwością.

W ciągu trzech lat miasto przekopano wzdłuż i wszerz. Zniszczono chodniki, uszkodzono nawierzchnię ulic. Nikt się tym nie przejmuje. Zagrożone zostało bezpieczeństwo pieszych i kierujących pojazdami. Tradycyjne niestalstwo a la realny socjalizm.

Czy wreszcie uzasadnione było użycie w nazwie Komitetu Budowy Gazociągu słowa "społeczny"? Czy społeczeństwo miasta w jekolwiek sposób mogło wpływać na jego decyzje? Jaki wpływ na działalność S.K.B.G. mieli radni? Takich i podobnych pytań można by zadać więcej, tylko co z tego wynika?

Grzegorz Tomczak

UL. 22 LIPCA 5
» KONCZ WAŚĆ, WSTYDU OSZCZĘDŹ! «

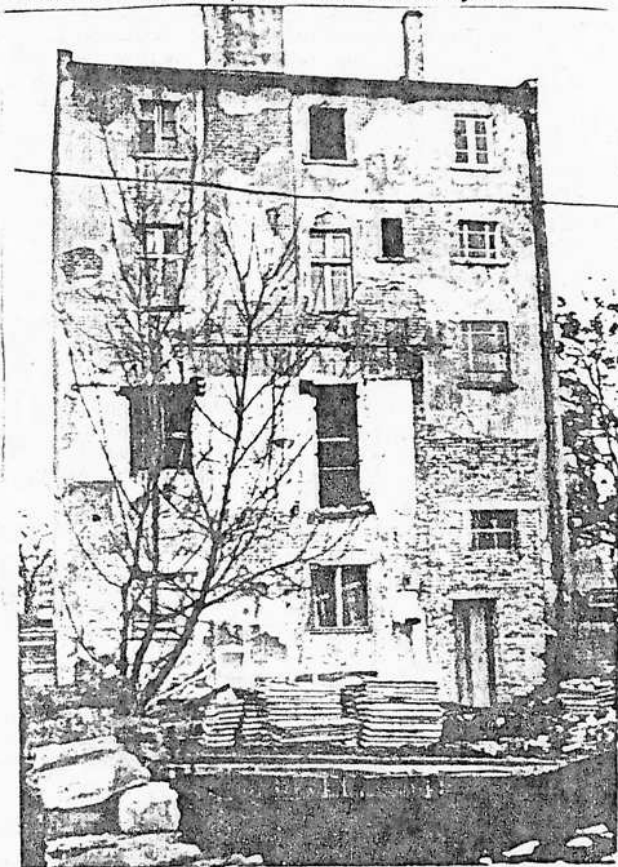


foto J. JUREWICZ

PO KSIĄŻKI DO...

Jakieś złe fatum zewisło nad kulturą w naszym mieście. Najpierw zamknięto nam jedno z kin. Teraz natomiast grozi nam zamknięcie księgarni. Cóż okazuje się, że także ona jest deficytowa i jako taka będzie zamknięta, o ile wcześniej nie znajdzie się nikt chętny do wzięcia jej w ajencję.

Z początkiem grudnia na ręce kierownika księgarni p. Jadwigi Drohomireckiej wpłynęło pismo z Dyrekcji "Domu Książki" w Zielonej Górze podpisane przez mgr. Rajmunda Trybusa. Pismo informuje, że księgarnia nasza uzyskuje przeciętne obroty i nie przynosi zysków przedsiębiorstwu. W związku z tym proponuje się przekazanie księgarni w ajencję. C. ile nie znalazło się nikt chętny do prowadzenia księgarni, wówczas po terminie wypowiedzenia, tacy zatrudnionym tu paniom, tzn. upływie trzech miesięcy księgarnia zostanie zamknięta.

Można by nad tym ewentualnie przejść do porządku dziennego gdyby chodziło o jedną z wielu księgarni w jakimś dużym mieście. U nas natomiast jest to księgarnia jedyna.

I chociaż trudno ją nazwać księgarnią z prawdziwego zdarzenia, to znaczy taką, w której byłby swobodny dostęp do książek, ekspozycja tematyczna oraz stoisko płytowe. Chociaż przypominałabym bardziej budkę z książkami, to jednak nikt chyba nie ma wątpliwości, że była potrzebna. Piszę już tak jak gdyby sprawa była przesądzona, a przecież wyrok jest jeszcze odroczone.

Krajobraz przed bitwą

Przyszły rok to rok wyborów do samorządów lokalnych. Jeżeli mamy mówić o demokracji i reformach, to cały ten proces zaczął się od góry. Przy okrągłym stole zawarty został pewien kontrakt między głównymi siłami politycznymi w naszym kraju. Taki stan rzeczy panuje u góry.

Zupełnie inaczej sprawy wyglądają w terenie. Panuje tu swoisty błogostan niezmącony żadnymi rewolucyjnymi zmianami. Dlatego też przyjdą nam się siłom politycznym, które ciągle funkcjonują w naszej lokalnej rzeczywistości.

Duże szanse przystosowania się do nowych warunków ma Stronnictwo Demokratyczne, w sumie najmniej skompromitowane, wykazujące przez te wszystkie lata małe to małe, ale zawsze jakieś tam oznaki samodzielnności. Miejscowe władze Stronnictwa szukają pieszczotliwy współdziałania z ruchem obywatelskim i całkiem możliwe, że pewna pieszczotliwość zostanie wypracowana. Z tym, że to ostatnie zdanie wypowiedziałem w imieniu własnym, a nie w imieniu Komitetu Obywatelskiego. Widzę szanse współpracy, jeżeli przezwyciążone zostaną lokalne uprzedzenia.

Wielką niwiedomą stanowi dla mnie ZSL, a obecnie po zmianie nazwy PSL "Odrodzenie". Sama zmiana nazwy wskazuje jakie wolty wykonuje oficjalna partia ludowa, aby uciec od skompromitowanej nazwy, która brzydko kojarzy się. Wszystkie ugrupowania ludowe powstające w ostatnim okresie powołują się na charyzmatyczną PSL stworzoną przez Mikołajczyka w 1945r., a zniszczoną wręcz fizycznymi metodami przez komunistów w dwa lata później. Na pewno ludowcy w Kostrzynie przed wyborami otudzą się z zimowego snu i będą próbowali odegrać jakąś tam rolę.

No i doszliśmy do naszych ideologicznych przeciwników. W PZPR dzieje się ciekawe rzeczy. Na mój własny prywatny użytek nazwałbym to wszystko co tam się dzieje "wielkim farbowaniem lisa". Komuniści przygotowują się do zmiany koloru z krwistej czerwieni w kierunku pięknego kontrastowego różu. Podejrzewam, że będą próbowali stworzyć partię o zabarwieniu socjaldemokratycznym, odrzucając całą ciężką frazeologię i spróbują wygodnie usadowić się na lewym skrzydle w konfiguracji powstających obecnie jak grzyby po deszczu partii politycznych. Cały ten rwet odbywa się na szczeblu centralnym ewentualnie wojewódzkim. W terenie cisza i atmosfera wyczekiwania, co dalej! Zresztą na tym szczeblu ideologia nigdy nie była najważniejsza, liczyły się układy i swoiste koterie. Ciągłe nietknięta jest ta cała ciężka kasta administracyjno-urzędnicza, dobrana według klasycznej selekcji negatywnej, której jedynym kryterium nie była fachowość i umiejętności zawodowe lecz wierność konkretnej linii politycznej obowiązującej przez ostatnie dziesięciolecie.

Nową siłą społeczną, która ostatnio powstała to Komitety Obywatelskie. Na dzień dzisiejszy jesteśmy zorganizowani. Jednym z głównych naszych celów to przygotowanie się i wygranie wyborów do samorządu w przyszłym roku.

Nasz ruch nie jest jednorodny. Można go z grubsza podzielić na dwa nurty. Jeden jest spokojniejszy, bardziej pojednawczy i ten nurt nazwałbym nurtem liberalnym. Drugi nurt, to nurt radykalny, który ma ciężki w kierunku konfrontacji. Na razie żadna z tych stron nie ma przewagi. Panuje swiste status quo. Nasza przyszłość też nie jest jasna. Komitety może okazać się pewną efemerydą potrzebną na czas wyborów, a może wytrzymają krótko czasu i wrosną na stałe w nasz lokalny krajobraz.

Czy na dzisiaj mamy jakieś inne siły polityczne w naszym mieście? Nie wiem. Na pewno w czasie powstania partii politycznych. Powstanie partii politycznych to przede

ewolucyjny, wymagający czasu.

Dowodem, że ludzom i tutaj chodzi po głowie różne myśli jest fakt, że jeden z moich znajomych nosi się z zamiarem założenia Partii Polityki Realnej. Jest zwolennikiem liberalizmu i wolnej gry sił. Jest zwolennikiem zniesienia wielu świadczeń socjalnych. Ci, którzy interesują się polityką wiedzą, że ideologicznym przywódcą tego stowarzyszenia jest modny ostatnio Korwin-Mikke.

Na pewno powstanie z czasem partia oparta na założeniach kultury chrześcijańskiej. Może już istnieją przyszli lokalni przywódcy chodzący z tym, że jeszcze działają w kostrzyńskim Duszpasterstwie Wiata Pracy. Może powstanie jakaś partia lewicowa oparta na założeniach PPS pana Lipskiego.

Są to oczywiście gdybienia, ale w kilku słowach starałem się nasświetlić krajobraz polityczny naszego miasta. Krajobraz przed bitwą czekającą nas w przyszłym roku, kiedy przystąpimy do urn wyborczych i oddamy swój głos na ludzi kandydujących z tych wszystkich organizacji, które wymieniałem.

M. Stewarz

CIĄG DALSZY ZE STRONY 4 PO KSIĄŻKI DO...

ostatni termin upływa z końcem lutego i do tego czasu należy zrobić wszystko, aby zmienić niekorzystną decyzję.

Trudno zrozumieć motywy jakimi kierowało się Przedsiębiorstwo "Dom Książki" pisząc o braku zysków, skoro z przedstawionych mi przez panią kierownik J. Drohomirecką obliczeń wynika, że księgarnie we wszystkich kwartałach bieżącego roku przekroczyła i to dość znacznie założone plany obrotów. Żeby nie być gołosłownym chciałbym przytoczyć liczby obrazujące trzy pierwsze kwartały roku:

- I kwartał - założony plan obrotów 9 mln zł, rzeczywiste obroty wyniosły 10,4 mln zł,
- II kwartał - planowano 14 mln, obroty wyniosły 16,5 mln zł,
- III kwartał - planowano 10,5 mln, wykonano 17,7 mln zł.

W IV kwartale pomimo, że trwa on jeszcze już przekroczono planowany obrót.

Jakie więc zyski powinna przynosić księgarnia, aby według dyrekcji "Doma Książki" było dochodowe?

Przejdźcie księgarni w agencję, o ile ona nastąpi będzie korzystna na pewno dla przedsiębiorstwa, ale nie jestem pewien czy dla klienta. Agent siłą rzeczy będzie przede wszystkim ułoił o swoje interesy i jest to zrozumiałe, bo w końcu jest to jego źródło utrzymania.

Jest sprawa, wątpliwą czy klient poszukujący książek specjalistycznych, naukowych, poradników różnego rodzaju, będzie mógł wyjść z księgarni agencyjnej, bądź prywatnej usatysfakcjonowany. Największe obroty księgarnie robił, na literaturze popularnej, kryminałach, książkach fantastycznych oraz bajkach dla dzieci.

Czytelnik poszukujący literatury ambitniejszej będzie zmuszony zapuścić się w książki przy okazji pobytu w innych miejscowościach.

Niezapomnijmy o gwałtownie podjęciu w szkolnych. Coroczne "połowania" na nie przed rozpoczęciem roku szkolnego, też siłą rzeczy przyniosą si, do sąsiednich miejscowości. Tylko czy kasa, będzie miała czas i pieniądze na podróże po książkach? Będzie księgarnia czy też nie?

Z odpowiedzią na te pytania będziemy musieli poczekać do końca lutego.

Myszę jednak, że wszyscy od których w tej sprawie coś zależy, to odpowiedź znają już dzisiaj. Księgarnia po prostu być musi.

Jerry Szulowski

Z DZIEJÓW MIASTA

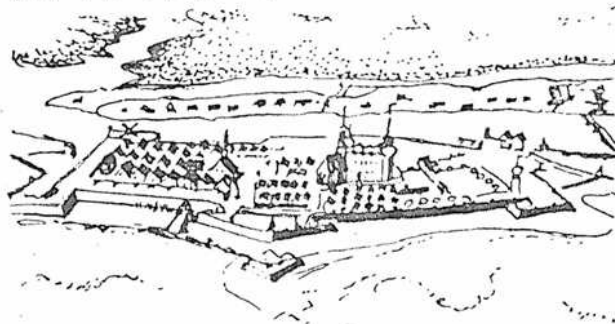
W ostatni materiał źródłowy na temat historii miasta i regionu jest bardzo ograniczony. Większość najstarszych frapujących dokumentów znajdowała się w Geheime Staatsarchiv oraz Städtische Archiv w Berlinie. Z najważniejszych wymienić należy Brandenburski Kodeks Dyplomatyczny A.F. Riedla i rejestry K. Kletkago. Opracowania popularno-naukowe takie jak: przewodnik "Deutsches Städtebuch Kustrin" Ericha Kaysera, "Geschichte d. Stadt u. Festung Cüstrin" J. Lengsa czy wydane w Kostrzynie w 1913r. "Die Stadt Kustrin" E. Friedricka nie zostały jak dotąd przetłumaczone.

Nadmienić, że część materiałów znajduje się w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie oraz Instytucie Zachodniopomorskim. Ten ostatni wydał szereg naukowych publikacji, które popularyzują historię Ziemi (dawnokanych). Interesujące nas informacje znaleźć można w monografii "Z dziejów Ziemi Chojeńskiej" wydanej przez I.Z. w 1969r. Nie wszyscy bowiem wiedzą, że Kostrzyn historycznie długo związany był z tym regionem.

Pierwszą wzmianką o Kostrzynie odnajdujemy w dokumencie z 1232r. Wymienia się w nim nazwę "Costerin". Był to akt przekazania przez biskupa lubuskiego Lawryncja należnej sobie dziesięciny 1000 łanów ziemi templariuszom. Cwe 1000 łanów gruntów położone było nad rzeką Myślą w ziemi kostrzyńskiej.

W 1259r. książę Łośław Bołobny zatwierdził ostatecznie fundację templariuszy w Ziemi Kostrzyńskiej.

Dzieje Kostrzyna zdeterminowane były specyficznym położeniem. Dolny bieg Warty był bowiem zawsze naturalną granicą. Współcześnie też dzieli ona Pomorze Zachodnie od Ziemi Lubuskiej. Północną rzekę Odry też nie pozostawała bez



XIV-WIECZYŃ KOSTRZYŃ wg MERIANA

wplywu na historię miasta. Nie trzeba zatem podkreślać ogromnego znaczenia strategicznego Kostrzyna. Już w czasach rozbitcia dzielnicowego omawiany region był miejscem licznych starć i konfliktów. Książęta pomorscy, szczególnie Barnim I (1226-1278) czynili starania by tereny Ziemi Chojeńskiej ponownie przyłączyć do Pomorza. Starcia zbrojne trwały do połowy XIIIw. Przed około 750 laty stworzono na tych ziemiach fundację zakonną templariuszy. Był to błąd polityczny, na którego rezultaty nie trzeba było długo czekać. Już w 1249r. Ziemia Lubuska została opanowana przez margrabiów brandenburskich, a w 1267 zajęto ostatecznie Ziemię Chojeńską wraz z Kostrzynem.

c.d.n.

Grzegorz Tomczak

NA PROBOSTWIE W WYSZKOWIE

STEFAN ŻEROMSKI

Początek strasznego deszczu, który lał, jak z cebra, połączony z pustych ulic Warszawy automobil należący do Cędziała Drugiego Inspektora Generalnego Armii Ochotniczej, dając w swym wnętrzu schronienie przed ulewą prof. Ferdynandowi Ruszczyńcowi, p. Adamowi Grzymale-Siedleckiemu, p. Modzelewskiemu wraz z jego aparatem kinematograficznym, niżej podpisanemu oraz dwu szoferom. Papiery podróżne wyznaczały kierunek na teren operacyjny frontu północnego. Skacząc jak piłka po kamiennych bulwach przedmieść Pragi doskonale pojazd wycofał się na szosę radzymską, na ów niepoznaczony szlak, co przed dwoma tygodniami ścigał na siebie oczy całej Polski, a nawet całego świata. Miałem już być zeszczyt poznad tę drogę, przed dwoma dniami, wśród podrygowarskiego rodzaju w automobilu ciężarowym wraz z korespondentem pism francuskich p. Genty, p. Irzykowskim, Pilarzem i Mierzyńskim, bez dotarcia do zamierzonego celu gdyż popsuta rurka motoru uderzyła wówczas wyprawę. Ludź krótkotrwałych wałk można było dostrzec tuż za ostatnimi umocnieniami z drutu i szeregiem rowów na poboczu lasów, przed szerokimi błotnymi rozlewiskami. Wzdłuż traktu ciągnęły się ciemne znaki schronów ziemnych równoległe i symetrycznie wykopanych przez żołnierzy bolszewickich. Raz wrz przerywały jezdnię popsute mosty. Gdy jeden z takich byłych mostów wypadło objechać, zbaczając z traktu na łąkę, automobil zarządził się w rozmiękkle od ulewy pestwisko i w oczach niemal coraz głębiej zapadał. Trzeba było opuścić jego suche wnętrze i podczas najzacieklejszej nawałnicy windawać jego pudło do góry. Na szczęście żołnierze zatrudnieni przy naprawie mostu przyszli z pomocą panom szoferom. Zapadnięte koło przy użyciu lewara, który los szczęśliwy tam zesłał, wydobywano z błota i podsuwano pod nie deski,

aż cały samochód wyciągnięto na grunt stalszy. Nim jednak to nastąpiło, ulewa przemoczyła nas wszystkich do szpiku kości. Stojąc wśród mokradła, mieliśmy wrażenie, iż sami, na wzór samochodu w topiel się zanurzamy. Nieskończone wozy trenu, oddziały konnicy i piechoty, ciężkie automobile ze sprzętem wojennym, pojazdy wracające z ranami utrudniały dalszą drogę, gdy już stąpaliśmy znowu na bitym trakcie. Gdy wreszcie ruszyliśmy dalej, dosyć zgodnym chórem mimo przekonaniowych różnic, szepkaliśmy zębami.

W krótkce ukazał się Radzymin ze zgliczczem w środku rynku, jeszcze dymiącymi, z domami porzuconymi od pocisków i cmentarną pustką która legła w zombardowanych placach i zaułkach.

Z Radzymina posunęliśmy się jeszcze żywiej do Wyszkowa. Zbliżając się do miasteczka, spostrzeżliśmy most na Eugu w stanie opłakanego zniszczenia. Trzeba było przeprawić się przez rzekę przez most kolejowy, a więc znowu windować samochód po głębokim piasku i przepiętych wybojach. Gdy wreszcie dotarliśmy do bramki miasta, objaśniono nam w wojskowej komendzie iż generał Józef Haller bawi właśnie na probostwie. Zziębnięci i zmoczeni, postanowiliśmy szukać gościny u proboszcza. Indywiduum z megami gruntuwie przemoczonymi i bielizną, które przejmując dreszczem za każdym poruszeniem ciała nie są w stanie przykładać należytą wagę do czci najwyższych dostojów twórczości najbardziej zasłużonych a nawet i w 1906 godziwy szanować cudze prawa do posiedzenia domu i jego ciszy. Co gorsza, w kącie z takich przemazłaków budną się niezdrowe i surowo zakazane rojenia o natychmiastowej kielicha tegiej gorzałki - gdyby nawet jak niżej podpisany, wieloletnim aż do śmierci w wytrwałym alkoholikiem.

KOSTRZYŃSKI ŁAZAREK

R.C.: Indywidualnie obrońcy nie są źli, gorzej wypadają jako formacja. Brakuje "czytania gry"; wyjście do kontry, współpracy z resztą zespołu. Indywidualnie pracujemy nad poprawą motoryki i zaręczności.

R.C.: Pokaż jaką masz pomoc, powiem jaką masz drużynę.

J.F.: Znam to powiedzenie. Gdy w pomocy zabrakło Cielwskiego, ani Zagierski, ani Florek, nie potrafili wypełnić tej luki. Jest to formacja zawodników o niewykorzystanych możliwościach.

R.C.: Atak strzela w miarę dużo bramek, brak jednak wysokich zwycięstw.

J.F.: Cały czas szukamy ludzi do ataku. Kuśmierczak gra raz lepiej, raz gorzej. Czasem zbyt sobie komplikuje, nie potrafi uderzyć prostej piłki. Młodzieżowcy grają bardzo nierówno. W tej formacji wystąpił Sobczak, bardzo dobry na treningach, słaby w meczach. Jedynie z JHR-em zagrał dobry mecz, ale sił starczyło mu tylko na 60 minut. Mnóstwo sytuacji nie zostało wykorzystanych. Przykładem może być ostatni przegrany mecz z Gopłanią. Gdyby wykorzystano sytuacje strzeleckie, mogliśmy wygrać nawet za 3 punkty.

R.C.: Jak oceniliby Pan cały zespół?

J.F.: Możliwości są o wiele większe niż prezentuje. Wielkie rezerwy tkwią w sferze psychiki. Kilku zawodników wykazuje cechy przywódcze, reszta zbyt nie umie się im podporządkować, nie gra tego co potrafi. Czasem wystarczy jeden okrzyk czy reprimenda i zawodnik przestaje grać. Musimy rozwinąć w drużynie inne podejście do kolektywu, ktywizacja o miejsce w drużynie przenosi się czasem poza boisko. To chcemy zmienić.

R.C.: Jest to zespół bez gwiazd, tylko w kolektywie może coś zdziać, a walka o miejsce ma też pozytywne strony. Łatwiej grałoby się nam bez tego wymogu trzech młodzieżowców, którzy eliminują z gry lepszych od siebie.

R.C.: Przed zespołem wiele pracy. Jak zamierzacie przeprocować zimę?

J.F.: Obecnie jesteśmy w fazie roztrenowania. Trenować będziemy na własnych obiektach. Planujemy spędzić jeden tydzień w górach oraz odbyć również tygodniowy obóz szkolenia taktycznego. Mielismy jechać na turniej do Świnoujścia, ale ze względu na ogromne koszty oraz zakończenie 25 lutego, tuż przed rundą rewanżową, rezygnujemy z tego wyjazdu.

R.C.: A co ze zdrowiem piłkarzy?

J.F.: Kucharski: kilku zawodników boryka się z kontuzjami. Niestety byli zmuszeni grać nie w pełni sił. Cały grudzień przeznaczymy na leczenie urazów. Szkoda, że trakuje nam gabinetu odnowy, a uny. Korzystamy z urządzeń ministerium, ale do sauny jechaliśmy do Ślubie. Na pewno miało to jakiś wpływ na stan fizyczny zawodników.

R.C.: Czy są to jedynie kłopoty organizacyjne? Jak układa się współpraca z Zarządem Klubu?

J.F.: Bardzo dobrze, nie mamy żadnych zastrzeżeń. Należy tylko wszystkim klubom, aby tak pracowały ich zarządy.

R.C.: Jak układa się współpraca wszystkich trenerów?

J.F., R.C., T.Cz.: Jednocześnie! Bez zastrzeżeń, bardzo dobrze, pełne zaufanie.

R.C.: Ważne są sprawy sędziów i kibiców.

J.F.: Jednocześnie sędziowie nie można mieć żadnych pretensji, za wyjątkiem meczu w Berlin-

ku. Niepotrzebnie sędziowie gwizdzą po gospodarzku, również nam. Jest to niepotrzebne, denerwuje piłkarzy, trenerów i kibiców.

R.C.: Kibice mogą pomóc drużynie, ale i przeszkodzić. Całkiem inaczej widzą grę niż my. Nie znają przebiegów zacięć, nie wiedzą jakie zadania mają spełnić poszczególni zawodnicy.

J.F.: Czasami udzielamy piłkarzom w czasie meczu wskazówek. Kibice krzyczą, że na naukę jest czas na treningu. Trudno się nie zdenerwować, gdy na treningu ćwiczymy obronę przy rzutach wolnych, a w czasie meczu z wolnego tracimy bramkę. Nasze pokrzykiwanie jest tylko przypomnieniem pewnych spraw. My się okrzykami kibiców nie przejmujemy, niektórzy zawodnicy, np. Doliński, tak. Wystarczy jedno nieudane zagranie, skwitowane nieprzyjaznym okrzykiem z trybun, i zawodnik nie może się w tym meczu odnaleźć. Gra poniżej możliwości.

R.C.: Szkoda, że kibice tego nie wiedzą.

J.F.: Brak jest kontaktu z kibicami. Ze swej strony jestem gotowy na spotkanie z nimi, można by sobie wówczas wiele spraw wyjaśnić. Być może nie mówiono by o mnie "Łazarek".

R.C.: Myślę, że po tym wywiadzie ten przydomek zniknie, a "Gazeta kstrzyńska" wypełni lukę informacyjną o naszej drużynie. Licząc na dalszą współpracę chciałbym podziękować Panom za rozmowę.

J.F., R.C., T.Cz., J.K.: Również dziękujemy. Jesteśmy do dyspozycji.



REDAGUJE ZESPÓŁ:

R. SKAŁBA, M. STAWARZ, J. SZABŁOWSKI,
J. SZYDEŁKO, G. TÓMCZAK
SZATA GRAFICZNA: G. BUDZISZEWSKA

ADRES REDAKCJI:

KOMITET OBYWATELSKI - SIEDZIBA W M.M.D.K.
UL. 15-LECIA PL.

KOSTRZYŃSKI ŁAZAREK

WYWIAD Z TRENEREM III-LIGOWEJ »CELULOZY« - dr JANUSZEM PŁACZKIEM PRZEPROWADZONY 23.11.1989r. PRZEZ »GAZETĘ KOSTRZYŃSKĄ«. W ROZMOWIE UDZIAŁ WZIEŁI: J. PŁACZEK, R. OSTAPIUK, T. CZYBUK I R. SKAŁBA (»G.K.«).

R.Skałba: Sa kibice, którzy nazywają Fana "Kostrzyński Łazarek". W tym sezonie w meczach ligowych wystąpiło 20 zawodników. W każdym spotkaniu zespół gra w innym zestawieniu. Co jest przyczyną tak częstych rotacji?

J.Płaczek: Prawda jest, że gramy prawie w każdym meczu w innym składzie. Nie jest to jednak wynikiem świadomych poszukiwań, lecz zmusza nas do tego sytuacja kadrowa. Początek sezonu był ustabilizowany, od piątej kolejki zaczęły się kłopoty, głównie z zawodnikami młodymi. Odszedł Olechno, który podjął studia w Zielonej Górze. Chcieliśmy, aby zawodnik trenował na miejscu, a grał w "Celulozie", ale nie przyjął tej propozycji. Był on dobrze wkomponowany w zespół, więc musieliśmy zapełnić powstałą po nim lukę. Jego miejsce zajął Pastwa. Z innych młodzieżowców Frydryszak dobrze grał przed sezonem, później gorzej, zaś forma Trzeszczaka i Mraziniego była bardzo niestabilizowana.

R.Ostapiuk: Nie wszyscy wiedzą, że w III lidze obowiązuje przepis, że w każdym meczu ligowym musi na boisku przez całe 90 minut przebywać trzech młodzieżowców/zawodników do 21 lat/. Jeśli w trakcie gry zmieniamy takiego zawodnika, musi za niego wejść również młodzieżowiec.

J.P.: Oprócz kłopotów z młodzieżowcami pojawiły się problemy innej natury. Przerwa w grze Orłowskiego za czerwoną kartkę, brak Dolińskiego za żółte kartki, kontuzje Kuśmierczaka, Florka, Dolińskiego, pobyt w szpitalu Zagierskiego, zatrucie Tańskiego - praktycznie nigdy nie mogliśmy wybiec w optymalnym składzie. Kłopoty wychowawcze mieliśmy z Mroczkowskim, który ostatnio zrozumiał swe błędy i ponownie gra w zespole.

T.Czybuk: Sa to kłopoty wszystkich drużyn III-ligowych. W ramach "wywiadu piłkarskiego" byłem na meczu w Bydgoszczy, żeby podpatrzeć naszych rywali. Na nic się to nie zdało, w meczu z nami Chemik wystąpił w całkiem innym zestawieniu.

J.P.: Gdyby nie było wymogu gry trzech młodzieżowców, wielu z nich na pewno nie grałoby w meczach ligowych, ponieważ oni miejsce w drzewnie lepszym zawodnikom.

R.S.: Czy więc nie ma błędów w polityce transferowej? Przecież miał Pan przed startem w lidze wolną rękę. Po co kupować zawodników, którzy "grzeją ław" lub grają w A-klasie?

J.P.: Przed sezonem przewinęło się tutaj wielu zawodników, którzy znajdowali ~~saxx~~ się w kręgu naszych zainteresowań. Mieliśmy ochotę na Kmiecika, ale ze "Stilonem" nie mamy obecnie dobrych układów i transakcja nie doszła do skutku. Ciągnie się jeszcze sprawa Sidorczuka, który zamiast do Gorzowa trafił do Poznania. Co do innych zawodników: starszych nam nie trzeba, szukamy młodych. W Kostrzynie sa tacy, ale boja się podjęcia ciężkiej pracy na treningach, a tylko taka gwarantuje grę na jakimś poziomie. W zakupach ograniczyły nas też względy ekonomiczne, przed tym sezonem nie wydaliśmy ani grosza. Pastwa został wymieniony za Bogdziewiczą, pozostali odbywają w Kostrzynie służbę wojskową.

R.S.: Czy w tej sytuacji planowane jest wzmocnienie zespołu?

J.P.: Planujemy do pracy z zespołem przyjąć 4 juniorów z klasy międzywojewódzkiej - to wszystko.

R.S.: Krają pogłoski, że do Kostrzyna wraca Kodzis...

J.P.: Chcieliśmy dogadać się z Piastem Nowa Ruda,

chcieliśmy przyjąć Zbyszka na zasadzie wypożyczenia, ale rozmowy nie przyniosły rezultatów.

R.O.: Kodzis grał w Piaście tylko w jednym meczu i to jakieś 15 minut, ale zgodnie z przepisami nie może grać w tym samym sezonie w różnych drużynach. W "Celulozie" będzie mógł występować od czerwca.

R.S.: Obajmując drużynie wyznaczył Pan sobie jakiś cel. Co Pan chce osiągnąć z tym zespołem - czy ma to być solidny III-ligowiec, czy też ma Pan II-ligowe aspiracje?

J.P.: PO reorganizacji rozgrywek trudno było planować w ciemno. Ustaliliśmy, że głównym zadaniem będzie utrzymanie się w lidze z aktualnie grającymi zawodnikami, czyli zachowanie "status quo". Planowanie bardziej przyszłościowe jest obecnie ryzykowne. Być może nastąpi kolejna reorganizacja. Kiedy wszystko się ustabilizuje, będzie można wytyczyć konkretny cel.

R.S.: A propos reorganizacji: jakie sa jej plusy i minusy? Czy obecność w naszej grupie zespołów Pomorza i Wybrzeża zwiększyła wymagania sportowe?

J.P.: Reorganizacja zwiększyła ogromnie koszty utrzymania zespołu. Kilku setki kilometrów przejazdów do Gdańska, Elbląga i hotele, wyżywienie. Wiele klubów nie wytrzymuje finansowo, poszukuje sponsorów. Zawodnicy pracują kilka dni w tygodniu w zakładach pracy, prowadzą odpłatnie zajęcia sportowo-rekreacyjne itp.

R.O.: My też próbujemy oszczędzać. Do bliższych miejscowości jak Barlinek, Szupsk, jedziemy w dniu meczu. Najczęściej jednak mecze odbywają się przed południem, wówczas musimy jechać wcześniej i opłacić noclegi i wyżywienie.

T.Cz.: Poziom sportowy jednak wzrósł. Każdy mecz jest ciężki. Tu każdy może z każdym wygrać lub przegrać, nawet za 0 punkty. Świadczą o tym wyniki z I rundy.

J.P.: Dodatkowym minusem był zbyt krótki okres przygotowania zespołów do rozegrania takiej ilości meczów. Runda była bardzo wyczerpująca...

R.S.: Jak oceniliby Pan poszczególne formacje drużyny?

J.P.: Bramkarz Dymnicki jest jednym z silniejszych punktów zespołu. Jeśli poprawi grę na przedpolu i umiejtność przewidywania, tzw. "czytanie gry", może stać się bramkarzem dobrej klasy.

R.S.: Czy nie było ryzykowne granie tylko jednym bramkarzem? Czy Arnold jest nie zniszczalny?

J.P.: Drugi bramkarz Eutheńczyk, bardzo zdolny i rokujący nadzieję na przyszłość, nabawił się kontuzji, która wyeliminowała go całkowicie z gry. Jęgnęliśmy do rezerwy. Najpierw próbowaliśmy Juniora Raczkowskiego, okazał się jednak bardzo nieodpowiedzialny - spóźnił się na mecze, zapomniał o treningach, nie przykładał się do nich. Nie dorósł jeszcze do gry w zespole. Inny junior Pietraszko nie był zgłoszony do rozgrywek. W ewentualnej biedzie, do gry na bramce przewidziany był Trzeszczak, który dosyć dobrze sobie na tej pozycji radzi.

R.S.: Drużyna traci zbyt wiele bramek...

J.P.: Było to przedmiotem szczegółowej analizy. Obroną zajmujemy się ze szczególną troską. Od springowego meczu ze Stilonem mamy nowe zestawienie z Zagierskim jako stoperem i grającym przed nim Królem, który czyni postępy.